

# KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 8  
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10  
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

## Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośnieniem  
do domów: rocznie 5 rb.  
20 kop., półrocznie 2 rb.  
60 kop., kwartalnie 1 rb.  
30 kop., miesięcznie 45  
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie  
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50  
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-  
szpaltowy petittem lub je-  
go miejsce 25 kop., na  
3-ej stronie 15 k., na 4  
stronie 10 kop.

Margines środkowy jed-  
norazowo—4 rb., następ-  
ne razy 3 rb.

Nekrologi za wiersz 25 k.

Rękopisy nie zwracają się.

Skrzynka pocztowa № 62.

№ 235

## Z naszych walk.

Bojownikowi Prawdy, Szermierzowi  
Postępu—Antoniemu Szechowi w ho-  
dzie pracę tę poświęcam...

Człowiek!!!

Kwiat stworzenia; ukoronowanie przyro-  
dy; król, władca świata...

Ślinę pogardy tłumić trzeba, patrząc na  
tego wszechwładcę, absolut doskonałości  
stworzenia.

Przekleństwo wewnętrznej duchowej nie-  
mocy zapanowało nad naszym społeczeń-  
stwem; filozofja bezdusznego, niewolnicze-  
go tłumy — umacnianie obroży na wytar-  
tych, spodłonych karkach, coraz więcej zy-  
skuje popleczników; strusia polityka, zam-  
knięcie raz na zawsze oczu przed samym  
sobą, duchowymi potrzebami, pożądaniem  
rozwoju, postępu—staje się powszechną.

Manekin, bezduszny zwolennik szablonu  
i konwenansu; ideolog—synekury i „rodzin-  
nego łona”; niewolnik autorytetów—panów  
przełożonych i „dobrze urodzonych”—oto  
typ, oto okaz dzisiejszego „homo sapiens”.

Walka ducha? Krwawa a wieczna roz-  
terka między marzeniem a rzeczywistością?  
Pożądane ścieranie się idei? Tęskny szloch,  
męczeństwo udręk samotnych, niedosię-  
tych lotów? Poszukiwanie Prawdy?

Muzeum starożytności... Przedhistorycz-  
na epoka... Anachronizm... Dziś przede-  
wszystkim posada, synekurka, względy  
„pana naczelnika”, i t. p. wzniosłe a świę-  
te ideały wszechwładnie panują.

Nie wspólność dążeń, upragnienia; nie  
podniebne, Ikarowe wzloty w poszukiwaniu  
wymarzonej Prawdy; nie tęsknica, pożąda-  
nie rozwoju Ducha, lecz metryka, wysokość  
pobieranej pensji, względy „pana prezesa”  
łączność dusz, zespolenie powodują.

Przykładów, faktów, potwierdzeń...?

Spójrzcie w ogniska rodzinne, zanalizuj-  
cie stosunek przyjaciela do przyjaciela,  
sprawdźcie wartość ogólnie wyznawanych  
ideałów... Ile jednostek, analiz, badań, ty-  
leż ohydy, krwawych, niewypowiedzianie  
smutnych dowodów.

Bezimienców, zapalonych ideowców, czci-  
cieli Prawdy, bojowników Postępu tak ma-  
ło, tak przerażająco nieliczna garstka.

Przedziwnie smutne, nadludzko bolesne  
ich stanowisko w społeczeństwie.

Pojutrze ich jest dopiero.

„Niektórzy rodzą się, jako pośmiertni”.

Już w 1871 r. pisał Świętochowski: „My  
młodzi jesteśmy nieliczni nie rządzący się

widokami materialnych korzyści, uwolnieni  
z obowiązku hołdowania pewnym stosun-  
kom i znajomościom; wypowiadamy swoje  
przekonanie otwarcie, nie lękamy się sądu  
i kontroli — pragniemy ją rozciągnąć na  
wszystkich, pragniemy pracy i nauki w  
społeczeństwie, pragniemy wywołać siły no-  
we, zużytkować istniejące, skierować uwa-  
gę przed a nie po za siebie”. Dorobek Je-  
go dla dobra ludzkości, kultury, cywilizacji  
już dzisiaj poniekąd jest oceniony, a gdzie  
są jego uczniowie i zwolennicy, czciciele i  
współwyznawcy? Garstka ginąca w morzu  
bezducha i rozprężenia „Rol” itp. ujadów  
„Związków Katolickich”. Zwykły los, histo-  
ria... lecz to boli, to ohydnie boli...

Przedwcześnie zmarłego trybuna ludu  
Adamowicza nieliczna garstka zrozumiała;  
inni im pokrewni złamać się muszą, bo tak  
„prawowierni” postanowili, bo znikąd popar-  
cia, otuchy od ogółu nie znajdują. „Są tacy,  
co tęsknotą za Prawdą nękani, niczym się  
od jej szukania odstraszyć nie mogą—co  
idąc za przymusem wewnętrznym, pomimo  
wszystkiego i przeciw wszystkim jej szu-  
kają—co we łzach, w cierpieniu, w walce  
nieustannej, po przez ciemności nocy du-  
chowej i przepaście niezliczonych niebez-  
pieczeństw—po przez góry i morza—tortu-  
ry i stopy, wśród przekleństw ludzkich i  
obelg i szyderstw idą do Prawdy, bo iść mu-  
szą, i żadna moc, żadna siła wstrzymać  
ich nie zdoła.

Idą, choć łyzy nieraz zaleją im oczy, choć  
serce krwawi się z bólu, choć najbliżsi ich  
odstąpią, choć rodzina własna ich przeklnie,  
choć siostra rodzona wrogom ich wyda.

I choć zgina może, nie żałowani przez ni-  
kogo, a grób ich z przekleństwem mijając  
będą tłumy, a imię ich postrachem się sta-  
nie i klątwą, i straszyć nim będą matki  
dzieci swoje.

Ci miłośnicy tej boskiej, a nie wdzięcz-  
nej tak często kochanki—ci poszukiwacze  
Prawdy—ci męczennicy jej—te nieraz jej  
ofiary smutne i rozbitki.

A jednak iść muszą i szukać muszą...”

Dziś na arenę bezducha, zaniku uczuć  
i myśli, skarłowacenia ideałów występuje  
światłana postać duchowego bojownika,  
szermierza A. Szecha.

— „Idę... Bo wiekuista za Prawdą tęsk-  
nota i wiekuistej Prawdy szukanie i męka  
wszystka życiowa dla Prawdy zniesiona,  
choćby wśród nocy wiecznej, wśród mro-  
ków bezgwiezdnych—choćby wśród upad-  
ków i smutnych zbłąkań.

Jedynym człowieka zadaniem i najświęt-  
szym jego obowiązkiem—i najwyższą, je-  
dyną jego chlubą...

Szukać Prawdy zawsze, zawsze—bez  
względu na wszystko—przeciw wszystkim.

Przeciwko niebu, jeśli to być może—  
przeciw piekłu, jeśli jest ono”.

Budzenie świętych tęsknot w duszach—  
to pchnięcie ludzi na krwawy bój ducha,  
na krwawe, bolesne szukanie, ale ono bło-  
gosławione zawsze, bo to warunek ducho-  
wego życia—Postępu—odrodzenia—lepszey  
przyszłości.

Ciernista, ohydnie bolesna, zroszona krwa-  
wym szlochem tęsknic, samotnych łkań jest  
droga bojowników ducha, szermierzy praw-  
dy, mimo to „trzeba zobojętnieć, trzeba  
nie pytać, czy Prawda jest pożyteczna, czy  
się dla kogoś fatalnością staje”, jak mówi  
Nietzsche.

„Jeśli się ma święte zadania, np. polep-  
szać ludzi, ratować, wyzwalać, jeśli się bó-  
stwo w sercu nosi, jeśli się jest głosicie-  
lem zaświatowych rozkazów, to mając taką  
misję, stoi się już poza zakresem wszyst-  
kich tylko z rozumem zgodnych ocen war-  
tości”.

Szukajmy... Walczmy... Gińmy dla Pra-  
wdy....

Stefan Stoiński.

## Poset Prawdy.

„Prawda” wydała osobny numer, poświęcony  
jubileuszowi. Pozwalamy sobie przedrukować  
wstępny artykuł z tego wspaniałego numeru.

„Mów, że opukawszy ziemię zbadatbyś, gdzie  
w niej tkwią źródła wulkanów i źródeł, mów,  
że z krzemienia wyrabiałybyś gąbki, a z korka  
brzytwy, mów, że ze śniegu wyrzeźbiłybyś po-  
sągi, a marmury wydały w balony, ale nie mów,  
że zawsze i wszędzie bez narażenia się na  
niebezpieczeństwo kij nazwiesz kijem”.

Był jednym z tych „którzy nieraz muszą poku-  
tować za to, że się narodzili, że ich piersi chcą  
oddychać tym a nie innym powietrzem, że ich  
serce uderza silniej na ten a nie inny głos...” z  
tych, co, gdy pieśń w podwórzu zanuć, „wype-  
dzają ich oskarżając, że zakłócają spokój, gdy  
usiadają przy drodze i zamyślają się, ktoś szarpie  
ich za ramię i pogrozi „ostrożnie z marzeniami”  
a gdy „nie pragnąc więcej od jaskółki” „przypną  
gniazdo pod ulubioną strzechę...” „szkodnicy gnia-  
zdo tykami rozdrapią”, a myśliwy do nich dla  
nabrania wprawy strzela...”

Był dzieckiem smutnej ziemi i nieszczęśliwego  
ludu... Wykołysał go żałosne pieśni bólu i tę-  
sknoty tego pokolenia, co w zachodnią lunę wpa-  
trzone ze czci dla gasnących blasków uczyniło  
swą religję. Ta wiara—ta bezwładna melanco-  
lja wspomnieniami karmiona — to była choroba  
wieku.

Rozumiał ją,—miał dla niej w głębi duszy rze-  
wne współczucie, ale wiedział również, że naród  
który chce żyć, nie może pograżać się w letargu  
wspomnień, zamykać w grobie tradycji.

Jak lekarz przy łożu chorego stłumił odruchy  
miękkiego sentymentalizmu, z zimną krwią nio-  
sąc mu lekarstwo bolesne — gorzkie lecz krzepiące—  
bezwzględna prawdę.

Ja chcę żyć! Ja żyć będę! mówiło młode poko-  
lenie przez jego usta. Nie gasnące blaski lecz no-  
we światło przyswieszczać mi będą.

Dość już żałobnych pieśni na mogiłach! W ko-



ebkach rodzi się nowe życie, trzeba je żywić, pielęgnować, rozwijać i krzepić. Życie wzywa nas do pracy. Zachwaszczony ugory, czekają pluga, na nowinach po wyciętym lesie karczujemy nie-użyteczne pniaki zamiast żałować tych świętych dębów, co już runęły.

Ten głos trzeźwy, męski, donośny a śmiały rani obolałe dusze. Bezbożnik! dla niego niema nic świętego! wołał. Oстрым rydłem kraje cmentarzysko naszych najdroższych wspomnień, wyrwa z korzeniem ukochane nasze tradycje, oskarżem podważy zmurzone kamienie, na których modlili się ojcowie.

I sypały się gradem na niego pociski oskarżeń, obelg, potwarzy z rąk czcicieli rodzinnej, swojej tak bardzo naszej ciemnoty.

Nie zważał na nie—wytrwale pracował dalej, biczem ciętej satyry opędał się tym, co go kamienowali, nie wiedząc co czynią. Przez miłość dla ukochanego chorego—był niemiłosiernym dla choroby. Obnażał rany, wycinał wrzody, wypalał zjadliwe pasożyty. Nie cofnął się przed żadną uświęconą powagą, nie zamilkł wobec najuroczystrzego zaklęcia.

I on zresztą oparł się o tradycję—ale o największą zdeskredytowaną, najsurowiej potępioną: on—wrog szlachetczyzny miał odwagę wskrzesić stare szlacheckie „liberum veto” i uczynił z tego symbolu anarchii i rozkładu hasło nowego odrodzenia.

Wolno głosić prawdę, choć się ma przeciw sobie swartą większość, ogół, jednomyślną (ach! jakże często bezmyślną) masę. Wolno mieć słuszość jednemu przeciw wszystkim! Dziś broni „praw mniejszości”, wówczas walczył o wolność jednostki, a że ta jednostka była istotnie „pośłem prawdy” więc dziś nie mniejszość już, lecz ogół składa hołd temu bojownikowi, wokoło którego przed laty skupiała się ledwie garstka nielicznych, ale gorących wyznawców.

Gdy znawcy i krytycy literatury szacować będą i analizować artystyczne klejnoty zawarte w jego utworach, gdy badacze prądów umysłowych rozstrząsać będą jego filozoficzne rozprawy—my, wychowawcy młodych pokoleń, sięgnijmy po najcenniejszy skarb, jaki nam przekazał. Najbardziej wykończonym, najbardziej jednolitym dziełem było jego życie. Przykład więcej uczy niż słowa.

Patrzcie, młodzi, na głowę tego patriarchy postępu i uczcie się od niego, jak się walczy i zwycięża! Nie sądźcie, aby bez niebezpieczeństwa, bez narażenia się na potwarz i obelgi—można było głosić prawdę! Nie sądźcie by można zdobyć zasługi bez ofiar, by od tanich hołdów i grzmiących oklasków można rozpocząć życie bujne, twórcze, w plony obfite! Bojowaniem jest żywot każdego przodownika. Tylko po bitych traktach rość się może wesoło jarmarczna ciżba: odkrywcy nowych dróg muszą na nich kaleczyć ręce i nogi.

Weźcie stare roczniki „Prawdy” i czytajcie Li-

berum veto! Co tydzień nowa potyczka, nowy, krwawy pojedynek z upiorami przeszłości! żywo padają razy; to ostra satyra biczem świśnie, to młot kruszy granitowe tamy reakcji, to dynamitowa mina wybucha i wierci w skale tunele. Lecą drzazgi, pryskają odłamy kamieni, żwir sypie się w oczy. Boli! boli! woła zgorszona ciżba pokoleczonych i sinymi pręgami okrytych. Zuchwalec! Ukarac go! Ale robota idzie dalej śmiało, wytrwale, nieprzerwanie.

Niezależna wiedza, wolność myśli, poszanowanie pracy, humanitarne hasła równości, sprawiedliwości jako podstawa nowej etyki—oto wytyczne punkty tych nowych dróg, jakie torowała dla nas ówczesna „Prawda”.

Po tych mozolnie bitych szlakach my dziś możemy już wozic ciężary—lub pędzić do odległych celów błyskawicznymi samochodami. Możemy wzduż nich rozstawiać armaty i ostrzeliwać się zwartym zastępem reakcyjnego barbarzyństwa, możemy wznosić strażnice i z ich szczytów odkrywać nowe do zdobycia przestrzenie. Możemy i powinniśmy.

Dziedzictwo otrzymane—obowiązuje.

Pod sztandarem tego, który całe życie wsteczność zwalczał—nie wolno nam stać w miejscu, lecz trza wciąż iść dalej i dalej...

Po tym poznają nas, że uczniami jego jesteśmy.

Iza Moszczeńska.

## Z cyklu: ŻYCIE.

Pannie Annie Wojnowskiej.

### TRZEBAL...

*Czasami trzeba zdławić w sobie  
tę, co piekące z ocz się garną,  
i złożyć życiu dań ofiarną  
kwiatem zerwanym na snów grobie.*

*Lecz choćby z jasnych marzeń dum  
zostały tylko strzepy krwawe—  
trzeba skryć oczy smutkiem łzawym  
i—tak, jak król—iść dumnie w tłum!*

*Czasami trzeba pustym śmiechem  
pokrywać tajne meki duszy,  
i—choć się oko łzą przyprószy—  
kłamliwym dźwięczyć szczęścia echem.*

*Lecz choćby meką żrący ból  
przepalił duszę w proch zbolałą—  
trzeba nieść śmiech: „Nic się nie stało!”  
i—zebrak szczęścia—być, jak król!*

Zyg. Michałowski.

## O NOSZENIU ŁASKI

dwa artykuły.

### 1. Artykuł antysemitki.

... Złowrogie instynkty rasowe semitów ujawniają się w najdrobniejszych szczegółach, choćby np. w charakterystycznym trzymaniu łaski.

Kupiec starozakonny zazwyczaj trzyma kij z tyłu i kręci nim cichaczem. Naiwny chrześcijanin nie przypuszcza wcale, że żyd ma na pogotowiu schowany kij i że zawsze kręci. Oto instynkty drapieżcy, maskowane chytro i niewidoczne tylko oczom ludzi łatwowiernych!

Podczas rozmowy zdarza się często, że żyd trzyma kij przy ustach, ale w takim razie chowa jego zagłębienie, czyli kruczek, w gębie. Przypatrzcie się natomiast, jak lekko i subtelnie młodzieniec aryjski wywija laseczkę. Znać w tym jego motylkowate usposobienie. Otwiera się tu głębia duszy aryjskiej, nie zdolnej do skrzywdzenia nikogo.

Kiedy żyd bierze kij pod pachę, to trzyma go zwykle końcem ku górze, zdradzając tym sposobem niskie materialistyczne upodobania. Chrześcijański młodzieniec koniec laseczki, trzymanej pod pachą, zawsze kieruje ku niebu, jak gdyby mówiąc: tam, w górze, jest mój ideał! wszystkie moje myśli skierowane są ku niebu!

Precz z żydami!

### 2. Artykuł filosemitki.

Łagodne instynkty rasy semickiej przy zestawieniu przyzwyczajęń żydowskich z aryjskimi uwidoczniają się charakterystycznie, nawet w takim drobiazgu, jak noszenie łaski.

Chłop polski przystępuje do żyda, trzymając tuż przed jego nosem kij sękaty, jakby grożąc nim. Żyd, zbliżając się do człowieka, dyskretnie odklada kij za plecy, jako rzecz, która w stosunkach ludzkich nie powinna grać żadnej roli. Drobiazg, wskazujący przecież, że idea miłości trysnęła z semickiego źródła!

Jeżeli żyd nawet trzyma łaskę przed sobą, to trzyma ją, zwieszoną spokojnie, i bierze jej zagłębienie w zęby, jakby mówił: pierwej zgryzę wszystko moje, niż innemu człowiekowi wyrządę krzywdę. Natomiast spojrzcie na młodzieńca aryjskiego: z jaką pychą rozbija się, jak wierci laseczką, znać, że wszystkim żydom po drodze pragnie wykiuć oczy!

Żyd, jeżeli bierze kij pod pachę, spuszcza koniec jego skromnie ku ziemi. Chrześcijanin, wbrew nakazom religii miłości, do której nie dorósł, koniec łaski swojej kieruje ku niebu, jak gdyby nawet aniołom chciał wykiuć oczy...

Czy można dziwić się potem, że występuje nawet przeciw żydom?!

Leo Belmont.

## PROTEST OJCA.

Pod powyższym tytułem pomieszczają pisma warszawskie list p. Hermana Grynshpana, protestujący przeciwko ohydzie obrzezania trupa po śmierci.

Gwałt ten fanatyzmu żydowskiego—tłumu i rabinatu—musi zwrócić uwagę naszych postępowych żydów, aby raz już nareszcie zająć bardziej zdecydowane stanowisko i umieć się oprzeć zakorzeniałym przesądom. Dlatego też protest p. Grynshpana nie powinien pozostać bez echa. Otwarcie i śmiało winna kulturalna część żydów wystąpić przeciwko takim niecznym gwałtom pospółstwa, powinna je piętnować dosadnie—i nigdy, przenigdy nie dać się steroryzować ciemnotą.

List p. Grynshpana uważamy więc za czyn obywatelski i dla tego przedrukujemy go w całości:

Szanowny Redaktorze!

Z wielkim bólem i w zawstyżeniu wielkim zmuszony jestem zanieść przed trybunał opinii publicznej protest oburzonego sumienia.

Sądzę, że oburzenie moje podzielią wszyscy, którzy—jakiegokolwiek są ich poglądy—brzydzą się gwałtem nad cudzymi przekonaniem. Takiego gwałtu dopuszczono się na moich przekonaniach.

Będąc żydem, poważylem się jednak sądzić, że rytualne okaleczenie ciała w obliczu słońca myśli dzisiejszej nie może być wyrazem symbolicznym wzniosłych uczuć religijnych stosunku człowieka do Bóstwa, do Ideału, do Tajemnicy. Sądzilem, że na ten symbol barbarzyński, ślad epok pogaństwa, poprzedzających o wiele wieków prawodawstwo Mojżesza, może godzić się tylko nieszcześliwa ciemnota, albo szczęśliwa obłuda. Nie mogłem już być ciemnym, a nie chciałem być obłudnym i nie pozwoliłem obrzezać mego dziecięcia. Sądzilem, że jako ojciec mam prawo rozstrzygać o tym, czy ten obrządek—potworny z punktu widzenia podnioslejszej myśli religijnej, barbarzyński z punktu widzenia ewolucji dziejowej, zbyt czyny z punktu widzenia medycyny naukowej i higieny racjonalnej—ma być dokonany na moim synu, czy też nie.

A przeto nie pozwoliłem go dokonać, poparty w sprawach mego sumienia przez istniejące rozsądne prawo cywilne, które, lubo toleruje ten dogmat religii mojżeszowej, ale nie zmusza zastosować go do każdego dziecięcia płci męskiej, zapisywanego do ksiąg ludności żydowskiej.

Lecz oto syn mój po 10-ciu miesiącach życia zmarł. Miał go utulić do snu wiecznego ziemia cmentarza żydowskiego. Ale gdy nastąpił moment pogrzebu, oświadczone mi i matce dziecięcia rzecz, przed którą wzdrygnęły się serca nasze i oburzyły się nasze sumienia. Oto zapowiedziano nam, że nie złożą zwłok dziecka do ziemi, nie okaleczywszy ich uprzednio, a to w celu „naprawienia mego błędu”. Zaprotestowałem. Dziecię pozostawiono w trupiarni. Biegałem przez dwa dni do członków zarządu gminy, prosząc o pomoc. Zwołano rabinów. Fanatyczny rabinat stał na swoim. Nie chciałem uciekać się do interwencji władz policyjnych, aby nie rzeczono, iż słałę protestuję przeciw gwałtowi. Daleką ode mnie była myśl mieszanía siły do pogrzebu mego dziecka.

Pochowano je, ale ciemnota dokonała przedtym gwałtu na zwłokach wbrew woli rodziców, której nie mogła czy nie umiała poprzeć wola światlejszych członków gminy wskutek wieloletniej apatii i tchórzliwej ustępczości wobec fanatyków.

Trupa obrzezano!

A dla tego w imieniu matki i moim podnoszę krzyk protestu przeciw ohydzie operacji, dokonywanych na zwłokach dzieci, na sumieniach ojców i na sercach matek!

Protest, spóźniony dla nas, może będzie ostrzewawczym dla innych. Jeżeli pochwyta go duchy mocne, mądre i szlachetne, może powstrzymają one na przyszłość ręce fanatyków od bezczeszczenia zwłok, które nie noszą na sobie tyrańskich znaków bezmyślnie czci dla strupieszających bóstw!

Herman Grynshpan.

## Czy alkohol podnosi zdolność człowieka do pracy?

Pytanie to jest obecnie poważnie roztrząsane, to też nie od rzeczy będzie dowiedzieć się, co w tej materji mówi wyborny znawca wszystkich faktów, odnoszących się do alkoholizmu, dr. med. Hoppe. Oto podane przez niego doświadczenia poczerpnięte z dziedziny fabrycznej:



Pewien przemysłowiec amerykański podzielił swych robotników na dwie części po 20 osób, przedstawiających zupełnie tę samą wartość roboczą; obie grupy otrzymywały całkowicie równy posiłek, przytym wszakże jedna grupa dostawała jeszcze w dodatku pewną ilość wina i piwa, druga zaś wyłącznie czystą wodę do picia. W pierwszych dniach grupa pijących zdołała wykonać nieco więcej, piątego obie stanęły na równi; od szóstego jednakże do dwudziestego dnia, to znaczy do końca doświadczenia, pijący samą wodę odnieśli zupełną przewagę. Jeszcze wyraźniej mówi o tej sprawie spostrzeżenie dokonane przez Carpentera: u pewnego wielkiego fabrykanta cegieł w Uxbridge w Anglii pracowały dwie grupy, z których w ciągu całego lata jedna powstrzymywała się całkowicie od napojów alkoholowych, kiedy druga piła umiarkowanie piwo. Na końcu roku pokazało się, że pijący piwo wykonali na głowę zaledwie 760,269, wstrzemięźliwi zaś 795,400 czyli o 35, 131 cegieł więcej.

Jan Ross wskazuje w opisie swej sławnej wyprawy do bieguna północnego na doświadczenia angielskich lejarni żelaza: „Chodzi tutaj o najcięższą robotę, jaką można wogóle człowiekowi powierzyć. A ci, którzy się jej oddają, wiedzą doskonale, że nie daliby sobie rady, gdyby pili samo piwo; to też zwyczajna woda stanowi jedyny napój w ciągu całego czasu ich niezmiernie uciążliwej pracy”. W zgodzie z tym pozostaje spostrzeżenie dokonane przez pewnego inżyniera w lecie roku 1890 wśród robotników berlińskich. „W sobotę d. 2 sierpnia mieliśmy temperaturę wynoszącą 31 stopni Réaumur. Wszyscy moi ludzie pracowali w sposób zdumiewający. Ta praca w afrykańskim prawdziwie upale trwała aż do samego wieczora, poczym robotnicy dodali sobie jeszcze trzy godziny nadliczbowe. Brzmi to wprost nie do wiary, a zostało osiągnięte dzięki bardzo prostemu sposobowi. Uczyniwszy odpowiednie doświadczenia na robotnikach pracujących przy budowie kolei Pacific nie dawałem im do picia nic innego jak tylko zaprawioną octem wodę, zabraniając całkowicie piwa a nawet wódki. W innej grupie, gdzie picie nie było zakazane, ustali robotnicy znacznie wcześniej całkiem wyczerpani”.

## SLAVICA.

W zeszłym miesiącu zmarł Szczepan Miletić znakomity poeta chorwacki, dramaturg a zarazem dyrektor teatru narodowego w Zagrzebiu. Zmarłemu teatr zagrzebski zawdzięcza wysoki swój poziom artystyczny, utwory zaś jego dramatyczne, a mianowicie: „Zapomniany ludzie”, „Czarna perła”, historyczny dramat „Diogenes” i inne, powstały go w rędzle pierwszych dramaturgów ojczyznych.

22 z. m. dożył 75 lat życia zasłużony kompozytor czeski Józef Rozkoszny, autor głośnych oper „Kopciuszek” i „Szumawska wila”. Libretto do ostatniej opery poczerpnięte zostało z wybornego poematu Adolfa Heyduka p. t. „Spuścizna po dziadku”, przełożonego na nasz język przez Konrada Zaleskiego. Wyjątki tegoż poematu znajdują wkrótce czytelnicy na łamach naszego „Kurjera”. Oprócz wzmiankowanych oper Rozkoszny obdarzył swoje społeczeństwo niezliczoną liczbą precudnych pieśni na tle narodowych motywów i wielu dziełami orkiestrowymi szerszego pokroju z uwzględnieniem najnowszej techniki muzycznej.

W tym że czasie obchodził jubileusz, dożywszy lat 60-ciu, pierwszorzędnym rzeźbiarzem czeskim Józef Wacław Myslbek. Wszystko, co wyszło z pod jego dłuta w przeciągu ostatnich lat 30 tu nosi na sobie cechy mistrzostwa i własnej intuicji. Sława Myslbeka poczyniła się od wykonania pomnika Żyżki, jaki stanął w Taborze, zaś posągi wykonane do mostu Palacký'ego w Pradze, postawiły M. w rzedzie najznakomitszych rzeźbiarzy wszechświatowych. Talent Myslbeka jes nawskróś realistyczny, pełen siły i subtelności w detalach. Wszystko, co wyszło z jego pracowni odznacza się niepowszednością. Na twórczość M. polotem ducha swego wpłynął znakomity malarz czeski Manes, którego cześć cczą narówni z naszym Grotgerem.

Rad-leski.

## Dostojne słowa z przed 495 lat.

Piękne, dostojne słowa polskie. Początek aktu Unji Horodelskiej—2 paźdz. 1413 r. (Połączenie Litwy z Polską):

Nie doznać nikomu łaski z bawienia,

kogo nie wesprze miłość. Gdyż ona jedna nie działa marnie, lecz sama sobą świecąc, kładzie koniec niezgodom, uśmierza swary, ukra- ca nienawiść, łagodzi waśnie, używa wszystkim pokoju, skupia co się rozpiechło, podźwiga co upadło, wygładza rzeczy szorstkie, prostuje krzywe, wszystkim pomaga, nikogo nie obraża, kocha każdego, a ktokolwiek chroni się pod jej skrzydła, ten znajdzie bezpieczeństwo i nieuleknie się grózb niczych.

Miłość to tworzy prawa, włada państwami, urząda miasta, wlezie stany Rzeczypospolitej ku najlepszemu końcowi; udoskonala wszystkie cnoty cnotliwych, a kto nią wzgardzi, ten wszelkiego dobra pozbędzie... Niech więc zjednoczą się (Litwini) z nami miłością i braterstwem i staną się nam równymi, jak już sama wspólność wiary, praw i przywilejów porównała ich z nami. I przyrzekamy im słowem czci i przysięgi, nie opuścić ich w żadnych przeciwnościach i niebezpieczeństwach, lecz owszem stawać im ku pomocy w każdej potrzebie, udzielać im rady przeciw wszelkim zamachom nieprzyjacielskim... E. S.

## Echa polityczne.

### Deklaracja Koła Polskiego.

W dyskusji, odbytej w delegacjach austriacko-węgierskich, po wysłuchaniu „exposé” ministra spraw zagranicznych, przedstawiciele różnych obozów politycznych wyłuszczyli stanowisko swoje wobec faktu przyłączenia do państwa Bośni i Hercegowiny. Przytaczamy tu w obszerniejszym streszczeniu oświadczenie pła Głabińskiego.

„Jesteśmy zasadniczo zwolennikami szanowania międzynarodowych traktatów i dotrzymywania przyjętych zobowiązań wobec narodów i nikomu nie życzymy twardego losu naszego narodu, który może się powołać na rozmaite prawno-państwowe koncesje, które w państwach sąsiednich bezwzględnie się depcze. Ale w obecnym wypadku nie możemy się depatrzeć, w czymby miano naruszyć narodowe lub materialne prawo, albo w czymby miała tkwić niesprawiedliwość, wyrządzona jakimkolwiek narodowi, przez wyjaśnienie, zapewnienie i wzmocnienie praw całej ludności Bośni i Hercegowiny. W tym względzie możemy powołać się na naszą polityczną tradycję w Austrii. W czasie okupacji obu krajów—mimo że wówczas w parlamencie austriackim byliśmy opozycyjną partją—w uznaniu ważności historycznego momentu i sprawiedliwych zamiarów panującego i dynastji, głosowaliśmy za kredytem okupacyjnym, w pewnej nadziei, że przez to zarówno monarchji, jak obu krajom oddamy polityczną posługę. Od początku było notorycznym, przez publiczną opinię Europy niezaprzeczoną faktem, że objęcie tych krajów zostało tylko nazwane okupacją i że ten stosunek stanowił tylko przejście do ostatecznego stwierdzenia nieograniczonych praw do tych krajów.

Od dłuższego już czasu stało się polityczną koniecznością ludności obu krajów przystąpienie do wyjaśnienia ich prawno-państwowego stosunku, gdyż wahanie się w tej kwestji tamowało normalny rozwój ludu i pomagało nierzetelnej agitacji w tych krajach. Jeżeli więc na to wyjaśnienie aż dotychczas trzeba było czekać, to przyczyny szukać należy raczej w wewnętrznych prawnopństwowych kwestjach i sporach w monarchji, aniżeli w zewnętrznych trudnościach. Ale polityczne zmiany w Turcji uczyniły krok ten nieuniknioną koniecznością, gdyż wyłączone było, aby bośniaki lud błogich skutków życia konstytucyjnego, jakim obecnie już cały Bałkan się cieszy, tylko dlatego nadal nie używał, że ta zmiana nie została przewidziana przez traktat berliński. Dopóki niewyjaśnione prawno-państwowe stosunki w obu krajach podsycaly tamtejszą polityczną agitację, stanowiło to w Bośni niebezpieczeństwo dla pewności pokoju monarchji i Europy, tudzież samej Turcji. Gordyjski węzeł musiał więc zostać w ogólnym interesie wreszcie rozcięty.

Zgadamy się na przyłączenie bośniackiej ludności do konstytucyjnie rządzonych państw monarchji, gdyż jesteśmy przekonani, że ten fakt utworzy silną podstawę dla konstytucyjnego życia i jej rozwoju. Nie wątpimy, że równouprawnienie ludów i wyznań w obu krajach zostanie przeprowadzone. Wiemy dobrze, że wśród ludności bośniackiej w tym względzie panują jeszcze i sztucznie są podsycane troski i obawy. Niechaj mieszkańcy Bośni i Hercegowiny spokojnie spoglądają w przyszłość, biorąc, przykład ze stosunku polskiego narodu do państwa austriackiego.”

## Z Lublina i gub. Lubelskiej.

**Z Teatru.** Najwybitniejszym kompozytorem operowym współczesnym jest bez zaprzeczenia Rmskij Korsakow. Wczoraj publiczność lubelska miała sposobność zapoznania się z jednym z jego arcydzieł, mianowicie z „Narzeczoną królewską”. Niewyszukane, z duszy płynące motywy, ilustracja dźwiękami wszelkich odcieni psychicznych, cudowne opracowanie kontrapunktyczne ensembliów, utrzymanie wszędzie od początku do końca właściwego nastroju bez szarży i patosu — oto warunki pierwszorzędnego znaczenia, które stawiają operę „Narzeczoną królewską” w rzedzie arcydzieł.

Aby być tej miary kompozytorem operowym potrzeba mieć dużo warunków. Przedewskim—inwencję, następnie—olbrzymią technikę kontrapunktową, wrodzony smak w instrumentowaniu i—być obiektywnym t. j. być zarówno dramaturgiem i li- rykiem. Ostatni warunek jest szkopułem, o który rozbijają się największe talenty, np. Beethoven.

Opery rosyjskie mają swój specyficzny charakter, motywy często są czerpane ze skarbicy ludowej i zastosowany jest do nich (oper) realizm wagnerowski, chociaż nie niewolniczo naśladowany.

Wykonanie opery wogóle można nazwać udanym. Wykonawcy poszczególnych ról starannie opracowali swe arje, ensemble zaś, szczególnie kwartet, wypadł wspaniale—musieli też wykonawcy na żądanie publiczności powtórzyć. Dobrze prowadziła orkiestrę p. Szygajewa.

**Echa samobójstwa.** Nadkudaktor kolei nadwiślańskiej, który popełnił samobójstwo przez powieszenie się onegdaj 12 b. m. rano w łasku w pobliżu stacji, nazywał się Piotr Drzaman, lat 35. Został on wydany ze służby jeszcze w czasie strajków kolejowych i dotąd pozostawał bez obowiązku.

**Kradzieże.** Przy ul. Radziwiłowskiej № 351 z mieszkania M. Liljenszterna skradziono futro i paltoto wartości ogólnej 120 rb.—Przy ul. Foksal № 869 z mieszkania L. Maksymiuka skradziono parę sztuk ubrania wartości 63 rb.—Przy ul. Piaski № 74, żona konduktora F. Kosteckiego rozprzedała rzeczy z mieszkania swego męża za 300 rb. zabrała oprócz tego 500 rb. gotówką i znikła bez śladu. Przy ul. Zamojskiej № 256 z mieszkania Marji Wołowik skradziono paltot wartości 40 rb.

**Aresztowanie.** Dnia 13 b. m. aresztowano na Bronowicach Wacława Kłossowskiego, zbiegłego z zesłania do gub. archangielskiej.

**Bójka na Kalinowszczyźnie.** Przed kilku dniami grono podochocnych mularzy zostało okradzionych przez uczującą z nimi w piwiarni dziewczkę. Z powodu tego, że kradzież została ujawnioną, dopiero po rozstaniu się, rozprawa nastąpiła przy następnym spotkaniu na ulicy, podobno znowu w stanie podchmienia. Złodziejkę i pijaków umitygowali przechodnie.

**Brak opieki.** Dnia 9 b. m. we wsi Huta Godowska, gm. Godów, włościanin Antoni Łata wraz z żoną wyszedł w pole do kopania kartofli, zostawwszy w domu bez dozoru troje drobnych dzieci, które napaliły sobie w piecu.

Nagle na 3-letniej dziewczynce zapaliła się sukienka. Przerażone dziecko wbiegło za piec na znajdującą się tam brudną bieliznę, która również się zapaliła. Następnie zaczęła się palić ściana i dopiero wtedy zbiegli się sąsiedzi. Pożar ugaszono, ale dziecko wydobyto z za pieca nieżywe. Drugie roczne dziecko znalaziono w kołysce na pół uduszone, a trzecie 6-letnie w sieni zemdlone. Tych dwoje udało się uratować.

## Z kraju.

**Żywcem spalona.** We wsi Skrzewie w okolicy Płocka w zeszłym tygodniu dzieci włościan, pasąc wspólnie bydło na polu, rozłożyły ognisko. Jedno z dzieci z żartów rzuciło ogniem na sześć-ścieletnią dziewczynkę; wnet zajęło się na niej ubranie i zanim nadbiegli ludzie dorośli z pomocą, nieszczęśliwe dziecko uległo tak silnym poparzeniom na całym ciele, że nie pomogła prawie natchmiastowa pomoc felczera i po kilkunastu godzinach męczarni ofiara swawoli dziecięcej wyzionęła ducha.

**Potworek.** Kilka dni temu w szpitalu miejskim w Kaliszu przyszedł na świat potworek: dwaj zrosnięci ze sobą chłopcy o dwóch głowach, trzech nogach. Matka potwórka zmarła wkrótce po porodzie.

**Jubileusz Świętochowskiego.** Liczne grono osób, które, nie wiedząc o odwołaniu obchodu publicznego, przybyło do Warszawy na jubileusz Aleksandra Świętochowskiego, w mieszkaniu prywatnym jubilata składało mu powinszowania.



Jubilat otrzymał nadto cały szereg depesz gratulacyjnych i adresów od rozmaitych instytucji, stowarzyszeń oraz osób prywatnych.

Z Chabina otrzymano telegram z datą wczorajszą, treści następującej:

Wczoraj, w gospodzie polskiej w Chabinie, odbył się wieczór ku uczczeniu 40-letniej działalności publicystycznej Aleksandra Świętochowskiego. Brało udział w obchodzie przeszło 350 osób. Uwieńczono portret jubilata i odczytano pięć jego utworów. Na zakończenie dr. Grabowski wygłosił odczyt o Świętochowskim, przyjęty hucznymi oklaskami.

**Masowe rewizje i aresztowania w Rakowie.** W piątek ubiegły policja dokonała masowych rewizji w Rakowie, pod Częstochową. Aresztowano dwadzieścia parę osób, między innymi p. Marjana Głuchowskiego, urzędnika Huty na Rakowie i opiekuna ochronki.

**Zagadkowe cygara.** Na stacji Garbatka zandarm kolejowy przytrzymał jakiegoś jegomościa, wiozącego kilka tysięcy sztuk cygar bez banderoli. Cygara te oddane zostały do zarządu celnego w Radomiu. Tu jeden z urzędników, oglądając szczegółowiej paczkę z cygarami, spostrzegł w jednym z nich błyszczącą się cynfolę, po usunięciu której wydobyl ze środka nowiutką trzyrubłową. Dalsze poszukiwania wykryły jeszcze kilkanaście takich cygar. Trzyrubłówki, odesłane do Banku Państwa, okazały się zupełnie dobre, fałszerstwo więc jest wykłuczane. Jak się domyślają, był to znany sposób nabierania amatorów fałszywych pieniędzy, tym razem przy pomocy cygar. Nie wiadomo tylko jeszcze dotąd, czy cygara te wiozł sam oszust, czy też już oszukany nabywca, podobno mieszkaniec gub. lubelskiej, który łatwym sposobem chciał dojść do majątku, tymczasem znalazł się w kozi.

## Z Cesarstwa.

### Zamach na generała Miszczenko.

„Ruskoje Słowo” donosi o zamachu na generała Miszczenko, dokonanym podczas manewrów w Aschabadzie. W Petersburgu otrzymano następujące szczegóły. W okolicach Aschabadu odbywały się manewry, w których wzięły udział brygady strzelców turkstańskich, kozacy i artylerja. Manewry zostały urządzone na zasadzie doświadczeń z wojny japońskiej, pod dowództwem generała Miszczenko, 5-go września, podczas kiedy jedna część manewrujących wojsk odpięrała atak drugiej za pomocą ognia rotowego, generał z całym sztabem znajdował się nieco z boku i śledził przebieg bitwy. Ogień był coraz częstszy; całe pole pokryło się dymem, w tym dokoła grupy, na czele której stał dowódca wojsk gen. Miszczenko zaczęły świstać kule; generał otrzymał ranę w nogę a stojący obok niego chorąży spadł z konia. Dano zaraz sygnał zaprzestania boju i zrobiono rewizję w szeregach. Okazało się, że niektóre rotę miały karabiny nabite patronami bojowymi. Wszczęto energiczne śledztwo dla wykrycia winnych. Rany generała i chorążego są lekkie.

## Telegramy.

### WYSTAWIENIE „ASPAZJI”.

**Warszawa, 13 października.** „Aspazja” Świętochowskiego święciła wielki tryumf, wprost oczarowała widzów. Entuzjizm ogarnął wszystkich. Wystawa i gra były nieporównane.

### STRAJK W UNIWERSYTETACH.

**Petersburg, 13 października.** Dziś nie było wykładów w uniwersytecie, tudzież w instytucjach technologicznych i politechnicznych oraz w instytucjach medycznych i lekarskich. Wykłady odbywały się w instytucjach: leśnym, górniczym, inżynierów cywilnych, elektrotechnicznych i komunikacji.

### WRZENIE W SERBII.

**Białogród, 13 października.** Zgromadzenie narodowe uchwaliło na posiedzeniu dzisiejszym 16 milionów franków na cele wojskowe.

**Białogród, 13 października.** Spodziewana jest codziennie abdykacja króla Piotra. Tłumy przeciągają ulicami, wołając: Niech żyje król Jerzy!

### KONFISKATA AMUNICJI.

**Semlin, 13 października.** Policja węgierska skonfiskowała wielki transport amunicji, przeznaczony dla rządu serbskiego.

### ESKADRA ANGIELSKA.

**Londyn, 13 października.** Eskadra angielska oceanu Atlantyckiego, która przygotowywała się do wypłynięcia z Gibraltaru na ćwiczenia artyleryjskie, otrzymała rozkaz zaniechania ćwiczeń, a zaopatrzenia się natomiasz w prowiant na 4 miesiące i udania się na wody wschodnie morza Śródziemnego.

### CZARNOGÓRZE.

**Cetynja 13 października.** W Cetynji trwają w dalszym ciągu demonstracje przeciwaustriackie.

W Antivari potłuczono szyby w konsulacie austriackim. Nazajutrz księżę czarnogórski przybył osobiście do konsulatu, aby przeprosić za tę znieprawę.

### KRETA.

**Londyn, 13 października.** Z Kanel donoszą, że przybywające tam oddziały wojskowe mocarstw pościągają wywieszone przez kretończyków na gmachach publicznych flagi greckie.

### STANY WYJĄTKOWE.

**Petersburg, 13 października.** Pozostawiono jeszcze na rok udzielone gubernatorom orłowskiemu i mohylowskiemu pełnomocnictwa do wydawania postanowień obowiązujących.

### UJĘCIE BANDYTÓW.

**Carycyn, 13 października.** Ujęto zorganizowaną bandę rabusów, między nimi b. telegrafistę i nauczyciela, odebrano im brauningi, broń białą, naboje i pieczęcie.

### NAPADY I ZAMACHY.

**Wozniesiensk, 13 października.** Wczoraj wieczorem zastrzelono komisjonera kantoru zbożowego, który niósł z górą 2,000 rb. Zabójca umknął; pieniądze nie zrabował.

### ARESztOWANIE FAŁSZERZA.

**Katowice, 13 października.** Aresztowano na tujejszym dworcu kolejowym 4-ch fałszerzy pieniędzy, którzy przybyli z Królestwa Polskiego i zamierzali udać się do Berlina. Przy aresztowanych znaleziono przyrządy do fałszowania banknotów, jak również banknoty fałszywe i prawdziwe.

### MOBILIZACJA W AUSTRII.

**Lwów, 13 października.** „Słowo polskie” donosi, że nakazano mobilizację 10-go, przemyskiego, korpusu armji austriackiej.

**Paryż, 13-go października.** Z Konstantynopola donoszą do „Matina,” że co noc odchodzą z tamtąd pociągi z amunicją i materiałami wojennymi do twierdz i punktów koncentracyjnych wojska tureckiego.

**Lwów, 13-go października.** Galicyjskie zarządy kolejowe otrzymały polecenie przygotowania wszystkiego na wypadek mobilizacji. Do Dalmacji wysłano 148-miu żandarmów galicyjskich.

### NAPASĆ SERBÓW.

**Białogród, 13 października.** Dzisiaj zrana 40 serbskich strażników celnych, popartych przez żandarmów serbskich, zajęło należącą do Węgier wyspę na Dunaju pod Szabacem, spędziwszy z niej pod groźbą bagnetów, znajdujących się tam 40 węgierskich strażników celnych.

### DO BOSNJI.

**Białogród, 13-go października.** Sześć uzbrojonych band powstańczych, z których każda liczy po 60 ludzi, udało się w stronę Bośni.

## SAMOCHÓD

Mam zaszczyt podać do wiadomości, iż  
w dniu dzisiejszym  
zaczęł chodzić

### Omnibus-Samochód

i otworzył stałą codzienną komunikację  
(z wyjątkiem niedziel)

między Trawnikami st. dr. ż. a Zamościem  
samochód będzie wychodził z Trawnik o godz.  
8 rano po przyjeździe pociągów od strony War-  
szawy i Kowla i będzie w Zamościu o 11 g.  
rano. Z Zamościa będzie wychodził o g. 12-ej  
w południe i przybędzie do Trawnik o 3-ej pp.  
przed pociągami z Warszawy i Kowla.

Łaskawym względem poleca się  
632—3—1      W. Paradowski.

**Czas odnowić prenumeratę na kwartał IV-ty.**

**Czytelników, którzy zalegają za czas ubiegły, prosimy najuprzejmiej o uregulowanie należności.**

## Kursy Giełdy

Z d. 9 Października 1908 r.

Czeki i wpłaty na:

Berlin . . . . .	46.82 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	Paryż . . . . .	38.07 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Londyn . . . . .	9.56	Wiedeń . . . . .	39.90

	tranzakcje	żądano	plac.
<b>Papiery państwowe.</b>			
4 <sup>0</sup> / <sub>10</sub> Renta . . . . .	76.20.25	76 70	75 70
Nowa pożyczka z r. 1905 I			
z r. 1905 II			
Ros. Poż. Prem. z r. 1864		371—	365—
z r. 1866		270—	264—
Obl. Prem. Banku Szlach.		230—	224—
<b>Listy zastawne.</b>			
4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> proc. Tow. Kr. Z. . . . .	90	90 50	89 60
4 proc. . . . .			
5 <sup>0</sup> / <sub>10</sub> m. Warszawy VII serji.		92	
5 proc. m. Lublina, I serji.			
<b>Wartości kuponów.</b>			
Listów Zast. Ziems. 4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> . . . . .			127.1
4 <sup>0</sup> / <sub>10</sub> . . . . .			112.9
Pożyczki Prem. I-ej emisji . . . . .			112.1
II-ej . . . . .			33.0
Obligacji Prem. Bank. Szl. . . . .			191.3
Renty Państwowej 4 proc. . . . .			26.4

## Ceny produktów rolnych (za korzec zwyczajowy)

Pszenica . . . . .	240 funt. od rb.	6.20 do	7.00
Żyto . . . . .	230 " " "	5.30 "	5.80
Jęczmień . . . . .	200 " " "	4.20 "	4.80
Owies . . . . .	140 " " "	2.50 "	2.80
Groch . . . . .	260 " " "	7.00 "	8.00
Bobik koński . . . . .	260 " " "	5.00 "	5.25
Wyka . . . . .	260 " " "	4.00 "	5.00
Lubin niebieski . . . . .	260 " " "	2.50 "	3.00
Rzepak . . . . .	210 " " "	8.50 "	9.30
Rzepak . . . . .	210 " " "	8.50 "	9.00
Koniczyna biała . . . . .	250 " " "	30.00 "	38.00
Koniczyna czerw. . . . .	250 " " "	45.00 "	50.00
Tymotka . . . . .	180 " " "	14.00 "	16.00
Gryka . . . . .	200 " " "	4.00 "	4.50

Lublin, d. 9 Października r. 1908

## KRAKOWSKA

## „Nowa Reforma”

dziennik polityczny (dwa wydania dziennie) posiada obecnie debet pocztowy w Cesarstwie Rosyjskim i Król. Polskim.

Prenumeratę na „Nową Reformę” przyjmują urzędy pocztowe w głównych miastach państwa rosyjskiego, a mianowicie: w Petersburgu, Warszawie, Kijowie, Wilnie, Moskwie i Odesie.

Z innych miejscowości prenumerować można „Nową Reformę”, posyłając pocztą należność do urzędu pocztowego, najbliższego z powyżej wymienionych większych miast.

Prenumerata „Nowej Reformy” wraz z przesyłką pocztową wynosi w Warszawie:

rocznie	12 rub. 30 kop.
półrocznie	6 rub. 20 kop.
kwartalnie	3 rub. 15 kop.

Na prowincji i w Cesarstwie:

rocznie	13 rub. 10 kop.
półrocznie	6 rub. 60 kop.
kwartalnie	3 rub. 25 kop.

Adres Redakcji i Administracji:

Kraków, ul. Jagiellońska 110.

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co  
Krakowskie-Przedmieście № 53. — Biuro Ogłoszeń I. Buchweitza, Marszałkowska № 120.